

NORD STREAM 2 – NIEMIECKI PROBLEM I SZANSA. CO ZROBI BERLIN W SPRAWIE GAZOCIĄGU? [ANALIZA]

Gazociąg Nord Stream 2 stał się dla Niemiec dużym problemem, który można jednak przekuć w szansę. Dla Berlina istnieją trzy sposoby wyjścia z tej sytuacji.

Po tym, jak niemiecki rząd obwieścił, iż rosyjskiemu opozycjoniście Aleksiejowi Nawalnemu podano środek z grupy Nowiczok, oczy komentatorów zwróciły się ku Berlinowi w oczekiwaniu na reakcję władz federalnych. Niemcy z jednej strony informowały bowiem o szczegółach tej sprawy, które jednoznacznie prowadziły na Kreml, z drugiej zaś – robiły potężne interesy z Rosją, czego najlepszym przykładem jest gazociąg Nord Stream 2.

To – wciąż budowane – połączenie, mające zagwarantować RFN dostawę 55 mld metrów sześciennych rosyjskiego gazu rocznie, od prawie roku znajduje się w impasie z uwagi na zagrożenie sankcjami USA oraz problemy ze zgodą Danii na układanie rur. Od kilku miesięcy Waszyngton straszy Niemców dodatkowymi sankcjami, które mogą skutecznie pogrzebać projekt.

Przyszłość Nord Stream 2 zaczęła wyglądać jeszcze gorzej po sprawie próby otrucia Nawalnego. Choć już wcześniej (np. przy sprawie próby otrucia Skripalów) szereg państw i polityków domagał się od Berlina reakcji na działania Rosji w postaci porzucenia tego gazociągu, to teraz sytuacja nosi znamiona wyjątkowości – po pierwszych, dość niemrawych, próbach odseparowania sprawy tego projektu od próby otrucia Nawalnego, Berlin przestał bronić połączenia i zaczął podkreślać gotowość do nałożenia na nie określonych restrykcji.

Zmiana linii narracyjnej Niemiec w sprawie Nord Stream 2 jest wyjątkowo wyraźna. Sygnały dotyczące potencjalnego wycofania poparcia politycznego dla projektu popłynęły już nie tylko ze strony pomniejszych frakcji (np. Zielonych), ale także z ust najważniejszych figur – ministra spraw zagranicznych Heiko Maasa oraz kanclerz Angeli Merkel. Swoją sprzeciw wyrazili także Manfred Weber czy Friederich Merz. Można odnieść wrażenie, że władze federalne zupełnie zapomniały o utrwalanej dotychczas narracji, która podkreślała, że Nord Stream 2 jest projektem wyłącznie biznesowym i nie ma znaczenia politycznego.

Naiwnością byłoby jednak sądzić, że zmiana ta wynika z reakcji na wstrząsającą sprawę Nawalnego. Niemcy przymykały już oko na znacznie poważniejsze działania Rosji, takie jak wojna na Ukrainie, Anschluss Krymu czy zestrzelenie MH17. Berlin skorygował kurs dotyczący Nord Stream 2, bo nad gazociągiem ciąży zagrożenie amerykańskich sankcji – zagrożenie bardzo poważne, bo Waszyngton jednoznacznie wskazywał, że zamierza pogrzebać projekt. To właśnie potencjalne restrykcje ze strony USA, drastycznie obniżające szanse Nord Stream 2 na ukończenie, są najważniejszym czynnikiem wpływającym na ruchy RFN.

Biorąc pod uwagę całokształt okoliczności, Berlin może rozegrać tę partię na trzy sposoby.

Sposób numer 1 - Business As Usual

Choć obecna sytuacja wokół Nord Stream 2 wygląda wyjątkowo, to możliwe jest, że góra urodzi mysz i Niemcy ograniczą się do pogrożenia Rosji palcem. Takiego rozwiązania spodziewa się zresztą sam Kreml. RFN i niemieckie spółki oraz ich partnerzy zainwestowali w ten gazociąg już bardzo dużo kapitału – zarówno w sensie finansowym, jak i politycznym. Co więcej, powstaje już infrastruktura mająca służyć do rozprowadzania gazu przesyłanego przez Nord Stream 2 po Europie. Połączenie to stanowi bardzo ważny element niemieckiej transformacji energetycznej (Energiewende), a do jego ukończenia brakuje ok. 150 kilometrów rur.

Na przeszkodzie stać mogą jednak amerykańskie sankcje.

Sposób numer 2 - Koniec projektu

Na antypodach względem opcji numer 1 stoi całkowite porzucenie projektu. Do jego osiągnięcia wystarczy oficjalne wycofanie się Niemiec z poparcia politycznego dla jego budowy, czyli np. zielone światło dla restrykcji ze strony USA. Już sama deklaracja rządu federalnego wskazująca na zmianę podejścia do Nord Stream 2 może odstraszyć zachodnie spółki od dalszego angażowania się w to przedsięwzięcie.

Takie rozwiązanie byłoby jednak polityczną porażką rządu CDU/CSU-SPD. Oznaczałoby to blamaż na płaszczyźnie relacji transatlantyckich (USA mogłyby uznać fiasko Nord Stream 2 za swoje ogromne zwycięstwo, a obecna amerykańska administracja nie ma najlepszej prasy nad Łabą). Po drugie, oznaczałoby to kompromitację dotychczasowych wysiłków RFN na rzecz ochrony gazociągu. Po trzecie – wszystko to działałoby się na rok przed wyborami federalnymi w Niemczech, co mogłoby pogrzebać szanse CDU/CSU na dobry wynik i dać pożywkę partiom Zielonych czy Alternatywie dla Niemiec (AfD).

Sposób numer 3 - Moratorium, czyli wilki syte i owce całe

Sprytne wyjście z całej sytuacji przedstawił Friedrich Merz, polityk należący do partii kanclerz Angeli Merkel (CDU). Zaproponował on, by Niemcy nałożyły dwuletnie moratorium na budowę Nord Stream 2. Propozycja ta pozwoliłaby Niemcom odpowiedzieć jednocześnie na dwa wyzwania: przede wszystkim, Berlin kupiłby sobie czas do manewru w sprawie sankcji USA. Ten dwuletni okres, o którym mówił Merz, pokryłby się – w zależności od daty nałożenia – z amerykańskimi wyborami prezydenckimi i do Kongresu w 2020 roku oraz (prawdopodobnie) z wyborami do Kongresu w 2022 roku. Dawałoby to Niemcom nadzieję na gruntowną zmianę układanki politycznej za Oceanem, czyli potencjalne oddalenie ryzyka sankcji. Choć w Stanach Zjednoczonych krytyka Nord Stream 2 jest kwestią ponadpartyjną, to przeformatowanie układu w Kongresie oraz nowa administracja zawsze dają pewne pole do popisu lobbującego. Poza tym, nie wiadomo, czy przez te dwa lata USA nie będą potrzebowały Niemiec jako partnera np. w rywalizacji z Chinami.

Propozycja Merza byłaby dla Niemiec także pozytywna wizerunkowo – nie grzebiąc projektu całkowicie, Berlin potrafiłby wskazać, że zareagował stanowczo na działania Rosji. Miałoby to pozytywny efekt PR-owy – niewprawni obserwatorzy życia publicznego byłiby w stanie uwierzyć, że RFN działa tak z uwagi na sprawę Nawalnego, a nie z uwagi na amerykańskie sankcje.

Którą drogą pójdą Niemcy?

Biorąc pod uwagę dotychczasowe zaangażowanie polityczne oraz kapitałowe Niemców w projekt Nord Stream 2 trudno wyobrazić sobie ostateczne porzucenie planów uczynienia z RFN centralnego hubu gazowego (a do tego służyć ma ten gazociąg) dlatego też najbardziej prawdopodobną opcją wydaje

się skorzystanie z pretekstu i chwilowe zawieszenie prac, czyli zamrożenie gazociągu Nord Stream 2 w oczekiwaniu na lepszy klimat polityczny do jego budowy.